Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr 51. Nowy Targ, dnia 20 grudnia 1931 r. Rok XIX.

O przyszłość materjalną naszego Podhala.

Obecny spis ludności Skalnego Podhala wykaże, że przyrost ludności tej twardej, jałowej ziemi idzie w coraz to szybszym postępie naprzód. Przypuszczalnie można twierdzić, że naturalny przyrost zamknie się w liczbie 17%.

Jak na tą biedną ziemię, do której przywarło przysłowie, że na Podhalu to początek wody, a koniec chleba, jest to stosunek duży, i wcale niepocieszający objaw. Gdybyśmy zdani byli wyłącznie na siebie samych, gdybyśmy chcieli wszystkich obdzielić ziemią i żyć tylko z tego, co ziemia urodzi, gdybyśmy nie emigrowali i nie szukali chleba wśród obcych, to wtedy bylibyśmy skazani na ciągłą nędzę i biedę.

Szczęściem dla nas jest ta piękna przyroda, która nas wokoło otacza, a która przyciąga do siebie liczne rzesze nietylko naszych rodaków, ale i ludzi obcej narodowości. Podhale zwiedziło setki tysięcy ludzi obcych — Podhale przykuło na zawsze wielu, którzy wciąż powracają, aby napawać się cudem przyrody.

Ta właśnie piękna przyroda chociaż nam nie dała urodzajnej ziemi, aby nas wszystkich wyżywić, otworzyła nam inne źródła naszego bytu. Ściąga do nas wielu ludzi i płaci nam za wodę, powietrze, słońce i wszystko, co tylko należy do uroków gór. Ściągają, aby kupić od nas zdrowie tak fizyczne jak i moralne.

Tu więc nasz byt jest zapewniony. Budowanie systematyczne letnisk to nasz zarobek, to nasze utrzymanie. Gdy tego nie wykorzystamy, musi nas spotkać kiedyś w przyszłości nędza.

Aby zapewnić sobie byt, musimy wziąć się celowo do roboty. Każdy, jakikolwiek zakątek Podhala powinien powoli przygotować się do przyszłej pracy. Powinien poczynić starania u kompetentnych osób jak należy zacząć, aby zdobyć sobie miano dobrego letniska. Tymczasem u nas w dużej mierze robi się bezplanowo. Jedyną myślą w takich pociągnięciach jest zdobyć jak najwięcej i jak najprędzej upragniony grosz, lecz myśleć na dalszą metę nikt nie chce.

Jeżeli będziemy postępować w sposób pierwszy, to nie spodziewajmy się owoców pracy na przyszłość, dla nas samych i naszego pokolenia.

Praca powinna iść trwale ale od podstaw. Podhale musimy przyozdabiać w te rzeczy, które są potrzebne każdemu światłemu człowiekowi. Leży to w naszym, własnym interesie zapobieżeniu złemu. Rzeczy te mogą wydawać się śmieszne, a jednak jest to jedyne źródło utrzymania naszego bytu.

Z roku na rok coraz więcej nas przybywa — rzadko kto zastanawia się nad przyszłością swoją, a co dopiero swoich dzieci. Jeżeli chcemy zostawić majątek dla nich, to zacznijmy już pracować nad powyższym problemem a z pewnością zbudujemy przyszłość Podhala i Jego Podhalan.

MY i SŁOWACY...!

W numerze 48-mym Gazety Podhalańskiej zamieściliśmy sprawozdanie z odbytych uroczystości polsko słowackich straży pożarnych w Twardoszynie na Słowaczyźnie. Przedstawiony przebieg uroczystości odbił się żywem echem w duszy i sercu posła ziemi Podhalańskiej pana Feliksa Gwiżdża, który w artykule, zamieszczonym w numerze 50-tym Gazety Podhalańskiej, pt. „Po uroczystościach w Twardoszynie“ dał wyraz niezaprzeczonej radości i doniosłości tegoż faktu w dalszem współżyciu obu, graniczących z sobą o miedzę, narodów. Kto zna usiłowania posła Gwiżdża z czasów przedwojennych, zmierzające do wytworzenia braterskich stosunków wzajemnej współpracy gospodarczej między Polakami z zaboru austrjackiego, a Słowakami z pod panowania Węgier, ten nie zdziwi się, że właśnie na wieść o przychylnem przyjęciu Polaków w Twardoszynie — obudziły się dawne idee w sercu Tego, który całą swoją młodość poświęcił temuż zbliżeniu i jedności.

Twoja to więc zasługa panie Pośle, że nas Słowacy przyjęli u siebie serdecznie i po bratersku. Gdybyś był nie zaszczepił przed wojną w ich duszach tych wielkich prawd historycznych o naszej wspólnocie i łączności duchowej, to niewątpliwie dziś nierozumianoby nas na południowej stronie Tatr, oddzielonych od Polski granicą.

Otóż w myśl Twoich zleceń panie Pośle, będziemy się starać kontynuować nadal to zbożne dzieło zbliżenia przez powołanie do życia „Koła przyjaźni polsko-czechosłowackiej“ co postanowiliśmy dokonać w stolicy Podhala w N. Targu na Opłatku strażackim, na który zaprosimy Druhów Słowackich — działaczów społecznych.

Dziś jest już jasnem i udowodnionem, że Polacy i Słowacy, to dwa bratnie narody. Słowacy to nasi bracia górale pokrewni nam mową, religją, kulturą i szlachetnością uczucia wynikającą z naszych charakterów. Zatem nic nam nie stoi na przeszkodzie abyśmy propagowali z całem zapałem i poświęceniem znane idee braterskiej jedności i zaszczepiali je we wszystkich sercach młodszej generacji ku pożytkowi budzącej się Słowiańszczyzny i ogólnemu dobru ludzkości i w tym kierunku winniśmy jak najusilniej pracować — My i Słowacy! *Adam Zapiórkowski.*

Prace Młodzieży Akademickiej w Krakowie.

Referat wygłoszony na akademji z okazji Jubileusza 10-cio lecia A. Z. P.

Jak się dziwnie szczęśliwie złożyło, że uroczystość 10 lecia A. Z. P. wypadła w dniu naszego wielkiego święta podhal. jubileuszu Kazimierza Tetmajera.

Nie jest to tylko przypadkowa łączność lecz głęboki związek przyczynowy, bowiem nie kto inny tylkoście właśnie Wy, Mistrzu, Tetmajerze przez swą twórczość podhalańską pokazali światu całemu głębię swoistej kultury Skalnego Podhala.

On rozbudził wśród mas podhalańskich samopoczucie i wykrzesał w sercach gorące umiłowanie przeszłości. A z tych właśnie pierwiastków rozwinęła się myśl podhalańska, ruch podh., zapoczątkowany Zjazdem kształconych synów chłopskich Podhala 20 lat temu przybrał w r. 1918 formę organizacyjną. Stworzono wtedy Z. P., który skupił całą, inteligencję podhalańską oraz ludność podhalanskich dziedzin we wspólnem dążeniu do podniesienia i rozwoju Podhala przy zachowaniu jego właściwego charakteru etnicznego.

Silni ukochaniem swej ziemi i jej przeszłości górnej i ślebodnej skrzyknęli się rozrzuceni po całej Polsce horni podhalańcy na serdeczny trud budowania przyszłości jaśniejszej na tradycji Podhala i wielkich siłach w ludzie jego drzemiących opartej. Nie mogła pozostać w tyle podhalańska młodzież akademicka.

Serca tych, co pod wodzą naszego gen. Galicy granice Rzplitej mieczem wytyczali i utrwalali, i z tych krwawych zmagań świeżo na ławy uniwersyteckie wrócili — żywiej nawet biły, oni bardziej czuli się odpowiedzialnymi za przyszłość nowej Polski, rozumieli, że dzieło jej odrodzenia nie jest jeszcze skończone, a może się dokonać przez obudzenie samowiedzy i poczucie historyczności swoistej ziem Rzplitej. A. Z. P. stworzony przed dziesięciu laty skupił pod temi hasłami całą podhalańską młodzież uniwersytecką, która w tej organizacji chciała mieć jakby przedłużenie Podhala. I jeśli p. prezedent Rolle wyraził się, iż Kraków jest pod okupacją podhalańską, to A. Z. P. może się uważać za główną siłę zbrojną okupacyjną. W działalności swej kierował się zawsze nasz Związek wskazaniami Witkiewicza, Tetmajera i Orkana, i pisma ich uważa zawsze za swą ewangelję.

Za najważniejszy owoc naszych 10 letnich wysiłków uważamy to, iż ci co przez nasze przeszli szeregi nie zerwą w życiu łączności z Podhalem.

Z konieczności musiał A. Z. P. zająć się także sprawami samopomocowemi, by ciągle narastającym szeregom niezamożnej młodzieży akad. z Podhala ułatwić zdobywanie wiedzy — Nie znaczy to jednak, że wśród trosk codziennych zatracił się kierunek ideowy, regjonalny czy społeczny, bo i ten w całokształ-

cie naszej działalności zajmuje wiele miejca — Na terenie akademickim, Związek nasz podkreślał stale naszą łączność z podhalańską kulturą etniczną i zaznajamiał Kolegów z innych ziem Polski z pięknem naszej gwary i stroju.

Trzecim kierunkiem działalności A. Z. P. jest podtrzymywanie podhalańskiego życia towarzyskiego w Krakowie, a walnym środkiem są tu doroczne tradycyjne Wieczornice Podhalańskie

„Razem pierwej zabocymy, ze my od hol daleko
Razem pierwej poradzimy, kie nom bieda dopieko—

śpiewają sobie młodzi podhalańscy, a swój stosunek do Podhala określają słowa:

Gotujmy sa, roboty nos ceko huk,
Gotujmy sa, nasej ziemi spłacić dług.
Musimy ku progom słonka dźwignąć Sk. Podhale,
Musimy pokazać swiatu co potrefiom Górole.

Dziś więc, w dziesiątą rocznicę naszego istnienia składamy na ręce prezesa Związku Podhalan, p. Dyr. Zachemskiego i na ręce naszych braci z Podhala, co obecnością swoją na tej uroczystości zadokumentowali, że się nas nie wyrzekają, choć my w cornych portkach chodzimy.

To solenne przyrzeczenie, że największą naszą powinność zawsze uważamy i uważać będziemy dążenie do podniesienia i rozwoju Podhala, że mimo marynarkowego ubrania duse z cuski nie ozodziejemy, że pokiel ten duch bedzie snami, co w słonku płynie z gór to tak bedziemy kcieć, coby Podhale rosło w hyrze, coby mu skrzydeł nie zabrakło a skrzydłom orlik piór.—

Ciebie zaś Kochany nasz Mistrzu Jubilacie zapewniamy, że Twoje cenne słowa zawsze bliskie będą sercom naszym, że dążyć będziemy, aby zapoczątkowane przez Ciebie wprowadzanie pierwiastków rodzimych do cywilizacji ogólno-ludziej objęło wszystkie dziedziny życia.

W końcu zwracamy się z gorącym apelem do kolegów z innych ziem Rzplitej, by ruch regjonalny, dążenie do odrodzenia Polski przez odrodzenie ziem, uznali za najważniejsze swe zadanie, by po wyjściu z uniwersytetu nie zrywali więźby z Swą ziemią.

Olszowski.

Kazimierz Tetmajer jako poeta Podhala.

Szerokiem echem rozbrzmiewa obecnie po całej ziemi podhalańskiej imię wielkiego jej syna, a zarazem największego jej piewcy — Kazimierza Tetmajera. — Nazwisko zapomnianego już prawie poety, przypomina się wszystkim jego wielbicielom w chwili, gdy Podhale obchodzi czterdziestą rocznicę Jego pracy

KAZIMIERZ TETMAJER.

Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać.

Józek Smaś Solicarz od Mrowców z Olczy, wielki to był strzelec, a większy jeszcze zbójnik, zaciekły i zajadły, bo nie z potrzeby, ale z ochoty. Ale największy był on bezbożnik. Nigdy na „Pokwalony Jezus Krystus" inaczej nie odpowiedział, tylko: „Niekze ta, niekze ta", albo „Niekze se bedzie. Ja Mu się nie prociwiem" — co mu nawet nie krócej, ale dłużej, niż na wieki wieków. Amen" wychodziło. Jeżeli jako strzelec równał się ku Jankowi z Jurgowa, który od Hawrania przez Litworowe aż po Kościelec, kozy niszczył: jako zbójnik ku Jankowi z Brzezawicki, o którym śpiewali:

Na wysokim wirsku krzesom siubienicki,
Wtoz han budzie wisioł? Janko z Brzezawicki! —

to jako bezbożnik całkiem on był janeykryst. A co przy tem było dziwne, że był bogaty gazda i wszystko mu się wiedło, do wszystkiego szczęscie miał. Żajakiego waloru bieda ku niemu nie miała. Tak mu się wiedło, jakby mu Pan Bóg umyślnie błogosławił, a on nigdy może nawet w kościele nie był, chyba wtedy, kie go kścili.

Nie, żeby już tak do imentu nie wierzył, ale nic o tem wszystkiem wiedzieć nie chciał.

— Ja ta niewidzem — mówił — coby sie Pan Bóg do mnie wrazoł, cos ja sie Mu tam bedem popod ręce plątał? Zasiejem — zeżre mi, nie zasiejem — niebedzie nic. Pojem — nie głodnyk; nie pojem — to sie mi jeść fce. Zyjem, bok sie urodził; umrem, bo przydzie śmierzć. Wiém, ze góry som jest niemałe, bok bez nie seł; wiém, ze drzewo twarde, bok je rąbał; wiém jako ogień pali, woda gasi, ale o Panu Bogu lemze telo wiém, co o tym królu, co se ta we swojej stolicy kasi władze. Ja ta ku temu, co ku mnie idzie, nie idzie wartki.

Dufny to w siebie chłop był, obrotny, mądry, a strasznie śmiały.

Mimo tej bezbożności ludzie go kochali, a to dlatego, że dobry był; nikomu krzywdy nie robił, pomógł w strapieniu, mądry był do rady i mowny, a już jak dudki skąd do chałupy przyniósł, mógł pić kto chciał i ile chciał. Nie z samej Olczy, z Pardółówki, z Hrubego, ale ze Zakopanego, z Po-

literackiej, w służbie poezji i sztuki. Wielkie to święto ziemi podhalańskiej znalazło szczery — oddźwięk w duszy i sercu każdego górala, zarówno tego, który wyszedłszy z niej, stanął na wysokim stopniu kultury, zdala od Podhala, jak również tego, który blisko Tatr, czy Gorców uprawia kawałek ziemi, jak w końcu tego, który za dalekim oceanem w Ameryce, tęskni stale do swego góralskiego zakątka rodzinnego.

Ziemia podhalańska na której się urodził Tetmajer i otaczające ją dokoła góry, wśród których żył i wychował się, wryły się głęboko w pamięć i serce poety. Cała jego twórczość poetycka tchnie ukochaniem i przywiązaniem do sinych skał tatrzańskich i prześlicznej okolicy góralskiej. Konkretny wyraz tego znajdziemy w słowach, wyjętych z wiersza pt. „Patrząc ku Tatrom“:

— „więc pamięć moja zostanie wam wierną,
myśl wróci do was z najdalszych stron świata,
skały me skały — — — — — — —

Wychowując się w otoczeniu pięknej, gorskiej przyrody, potrafił poeta doskonale odczuć i zrozumieć urok natury tatrzańskiej i odtworzyć ją w przepięknym cyklu „sonetów tatrzańskich“ — czy innych wierszach poświęconych górom ojczystym, które tak częste znajdujemy w zbiorach jego utworów poetyckich. — Nie pierwszy Tetmajer opiewał w poezji przyrodę tatrzańską i nie pierwszy wprowadził ją do naszej literatury miał wielu poprzedników, takich jak Goszczyński, Pol i jemu współczesny Kasprowicz, ale żaden z pośród nich nie potrafił opisać jej tak realnie, z takim artyzmem i tak wzruszająco, jak to uczynił właśnie Tetmajer. Któż bowiem mógł lepiej odczuć i zrozumieć przyrodę, jak nie ten, kto na jej łonie spędził całą swą młodość, z nią wzrastał, z nią żył?

Różnica między przedstawieniem przyrody w poezji wyżej wymienionych poetów, a poezją Tetmajera jest także ta, że dla tamtych opis Tatr jest tłem, kanwą, na której snują swe myśli i wypowiadają swe ideały — a dla Tetmajera opis Tatr jest celem samym w sobie.

Nie miejsce tutaj na szczegółowy rozbiór jego poezji podhalańskiej, wystarczy podać tylko kilka najbardziej charakterystycznych rysów jego poetyckiej twórczości w tym kierunku.

Piękny jest widok krajobrazu jaki rozpościera się przed poetą, stojącym na wierchu Świnicy. „Jaki tam spokój mom — „strumyk skrzy się w srebrnotęczowy sznur“ — „głucho powiewa pełen uroczystej ciszy las“ — „wśród zielonych traw bieli się martwy głaz“ — „ponad doliną rozwiewa srebrzysto-turkusowa cisza“ — „niebo w słonecznych skrach“ — Pogodny nastrój przyrody przerywa niekiedy groźny widok burzy, huraganu, wiatru. Przykład tego znajdziemy w wierszu pt. „Burza“. Dzięki odpowiedniemu doborowi słów i doskonałemu ich połączeniu, z całą ekspresją i siłą wypowiedzenia, przesuwa poeta przed nami obraz nawałnicy — która „przelatując nad Tatrami, bije, rozrywa, rozstrąca, ogniem pryska, druzgocze, niosąc straszną zagładę. — Zdawałoby się, że cały świat zmieni,

---

ronina, z Murzasihla, z Cichego i z Bukowiny ludzie się schodzili do karczmy, gdzie pić lubił, kiedy się zwiedzieli, że z pieniędzmi przyszedł. A on się w tem cieszył i często nie rzadko komu na krowę, na konia, na siacie dał.

Ale się wiedło i przewiedło. Nie młody już był, bo miał około 55 lat, zaskoczyła go przy Zmarzłym Stawie pod Polskim Grzebieniem na polowaczce kurniawa, wiatr, śnieg, mróz; trzy dni i trzy noce pod skałą przesiedział, bo iść nie sposób. Tyle dobrze, że jeść tam jako tako ze ze sobą miał. Przyszedł do domu, rozniemógł się. Dopiero się teraz zaczęło odzywać: w grzbiecie łapa niedźwiedzia, co go zdzielił pod Rohaczami, nim na drzewo zdążył uciec; w kolanie, w prawej nodze, kamień, co się gdzieś w Młynarzu urwał w żlebie i w kość trafił; w boku żebra potłuczone, co go Spiżacy przy Pięciu Stawach Węgierskich oklepcami na kozy dotłukli; w głowie dziury od bitek z młodości. Zaczęło łupać po kościach, wiercić, łamać — bieda było wytrzymać. Spadł z ciała, zesłabł, trudno było z pościeli zleźć.

Niedźwiedzie, świstacze sadło czy to na wewnątrz, czy smarowanie nic nie pomogło.

Przyszła baba stara Katarzyna Magierska od Janików, okadziła go — nic. Przyszła druga baba, jeszcze starsza, Trzebuńka, zamówiła, zaczyniła — nic. Nie pomógł i Kubuś Bednarz, co mu już sto lat było, choć mu owce, krowy, konie pod rękami zdrowiały.

Dopiero się zejdą baby sąsiadki radzić; siadły koło łóżka.

— Ej kumoterku, kumoterku jus wy ta wnet dojńdziecie, dojńdziecie — powiada jedna.

— Hej, swoku, niewiemy wam jus poradzić nijako — powiada druga.

— Niwto haw jus nie poradzi, moi mieli, jedna śmierzć — powiada trzecia.

— Ej, kumoterku, kumoterku, trzaby o dusy myśleć.

— Coby zaś pote późno nie było, swoku.

— A wtoz wié? Nieraz tak bywuje — mozeby i popuściło by kielo telo po komunji świentéj.

— Wiera, dobrze padacie, kumosicko. Cobyście tys, kumoterku, dali sie wysłuchać.

— Przed Matkom Boskom cudownom, w Ludzimierzu.

— E dy ta jest i w Odrowązie, padajom, cudowna — odezwał się Smaś, któremu się Odrowąż

odmłodzi, odświeży, — tymczasem łamie kilka sprócniałych drzew".

Z pośród opisu jezior tatrzańskich na pierwsze miejsce wysuwa się obraz „Morskiego oka" — które „lśni zamknięte w granitów kotlinie, jak błyszczący diament w stalowym pierścieniu".

Nietylko wspaniała przyroda podhalańska, z strzelającemi do góry szczytami Tatr na pierwszym planie znalazła szeroki oddźwięk w poezji Tetmajera, ale także dawno zamieszkujący ją — dziś prawie niespotykany już ród (o ile go można tak nazwać) górali — zbójników. Życie, stałe dążenia i myśli tej garstki górali, odzwierciadlają nam takie wiersze — jak „Śmierć Janosika", „Pieśń o Jaśku Zbójniku" i inne. Typy zbójnickie wyrwane wprost z życia, a przeniesione do poezji, przedstawione zostały z tak wielkim realizmem, że ma się wrażenie, iż mamy przed sobą tych żywych nieskrępowanych żadną siłą orłów tatrzańskich, szybujących nad przepaściami niebotycznych Tater.

Do poezji swojej wprowadza Tetmajer też gwarę ludu podhalańskiego język, który poznał obcując od dziecka z ludem i który stał się dla niego drogą do poznania duszy górala. Wkładając go w usta górali — zbójników, daje poeta pełny obraz życia góralszczyzny.

Dzięki wczuciu się w duszę góralską, jak żaden inny poeta, — wyrósł Tetmajer na największego poetę podhalańskiego — za jakiego jest dziś powszechnie i słusznie uważany.

Kiedy przyszło poecie opuścić swój zakątek rodzinny, melancholijny smutek zadrgał na strunach jego poezji i wmieszał się do jego radosnej poezji wierchów. Niewysłowiona tęsknota wyziera wprost z każdego wiersza. Niema wprost utworu, w którymby się nie ukazał szarpiący niezgłębionym smutkiem wyraz „tęsknica". Jest to charakterystyczna cecha jego poezji podhalańskiej.

Józef Niemczyk.

W sprawie stylu podhalańskiego.

W poszukiwaniu nowych prądów w sztuce, jakie już widzieliśmy w malarstwie, rzeźbie i słyszeli w jazzbandowej muzyce, przyszła kolej i na architekturę. — O ile tamte kierunki nie doprowadziły do niczego, — i wyraziwszy się w cudacznych formach „futurystycznych" czy też kubistycznych — skończyły swój opłakany żywot, o tyle ta ostatnia gałąź sztuki pozostaje jeszcze niestety, dotąd pod wpływem tychże samych prądów "futurystycznych", czyli, jak wielu woli się wyrażać, pozostaje pod wpływem „ducha czasu".

Ten to „duch czasu" ujawnił się w obecnej architekturze w postaci pudeł, względnie mieszkalnych

lepiej podował, bo dalej, a to już zbójecka i myśliwka natura, jak iść, to daleko.

— Hej, moi miéli! Ona ku ludzimirskiej ani za kuharecke nie warce!

— Jedźcie, swoku, wysłuchajcie sie!

— O jedźcie tys, jedźcie kumoterku, a pilno, ponaglajcie sie, bo cas!

— Jedźciez, jedźcie, moi miéli!

— Djaboł ku wam niebedzie miał dostępu, a on haw nie prec bedzie!

— Hej! dobrze padajom kumosicka, oni ta wse mądrze radzom. Nie prec, nie prec!

— Kiek haw wcora z domu sła, moi miéli, takie mi carne kocisko z pod nóg smyrgło. Jazek sie wzdrygła.!!

— Djaboł nawoli w kota.

— Ej! kumosicko, widowali go juz ludzie i w psiej skórze.

— Ale sie mu za kota obrócić naracej widzi.

— Je cos ta takiemu? Co fce, potrefi. Djaboł i djaboł.

— Kie Symek Mrowca konał, to sie zaś objawił za wilka. Tu! tu! popod hałupe przeseł.

— Ej, raty!

— A pocymze go poznajali, co je nie wilk prawdziwy?

— Ej ci juz wiedzieli, co poznajali! Pono w nurze miał ogień. W nocy to béło.

— Ej raty!

— Nie wysłuchał się to stary Mrowca?

— Nie dowieźli mu ksiendza. Koni staneny w zaspak.

— Ej! wiécie! to ta juz nie wto iny sprawieł, jino jacy on, ten wilk.

— Tak tyz ukwalowali sytka, ze nie co ine, jacy on.

— Hej! Panjezusicku nasłodsy!

— Maryjo Przecysta!

— Syscy janieli, jacyście ta ka jino po niebie!

— Kumoterecku, kumoterecku! jedźcie sie wysłuchać! Nic juz s was! Ino patrzyć!

— O nic! nic! Zbiedliście! Pół was ubyło! Skapiecie!

— Jedźciez, jedźciez moi miéli, ono wam ta juz nie przepuści tem raze.

— Wiera ze nié!

— Ej! nié!

(Ciąg dalszy nastąpi)

skrzyń betonowych, lub jak sam jeden, z ich twórców architekt Corbusier, nazwał w postaci „maszyn mieszkalnych". Niewątpliwie, że ten „duch czasu" i w tej dziedzinie skończy się niebawem; widać to już na obcych ziemiach. Skrzynie mieszkalne w krajach skąd wzięły swój początek tj. we Francji i w Niemczech, zostały już w znacznej mierze zahamowane, czego dowiodła tegoroczna wystawa budowlana w Berlinie. — Do Polski jednak jak zwykle, najpóźniej obca moda przychodzi, ale też za to najpóźniej się wlecze. Wielu u nas nawet najpoważniejszych architektów dało się owładnąć temu „duchowi czasu" i ci ozdobili Polskę wieloma skrzyniami.

Prąd takiego ducha czasu nie pierwszy raz powiał na nasze ziemie. Mieliśmy już niejeden raz taką zarazę w architekturze z obcych stron do nas zawleczoną. Dość przypomnieć niezbyt dawną taką zarazę, w postaci „secesji wiedeńskiej", którą również zostali dotknięci bardzo poważnie architekci, będący wówczas tego samego o niej zdania, co dziś o skrzyniach mieszkalnych, szpecili więc kraj nasz „secesją", a jednak dziś ci sami ludzie starannie zacierają pozostałe jeszcze tu i ówdzie ślady „zabytków tej architektury".

W takim samym kłopocie będziemy w niedalekiej przyszłości: co zrobić ze skrzyniami mieszkalnemi, jak je pozacierać, jak usunąć. Z rzeźby i malarstwa futurystycznego świat da się łatwiej oczyścić, ale skrzynie będą go szpecić długo, a niewątpliwie skończyć się muszą, gdyż architekci-twórcy nie będą mogli zadawalniać się kopjowaniem obcej brzydoty mającej dla nich co najwyżej konstrukcyjne znaczenie, ale nic ze sztuki, nic z piękna i dla swego twórczego ducha będą szukali innych zaspokojeń. Co oby tylko jaknajprędzej nastąpiło, abyśmy nie zeszpecili tą „obcą modą" kraju naszego zawiele.

Przeciw temu „duchowi czasu" narzucającemu nam owe „maszyny", wypowiedziało się już nietylko wielu architektów, ale społeczeństwo protestuje coraz głośniej. Obszerny traktat na ten temat napisał znany publicysta krytyk Stanisław Pieńkowski w „Myśli Narodowej" z dnia 25 października br. pt. „Maszyny mieszkalne". We Włoszech kierunek ten w budownictwie jest nawet przez władze państwowe zakazany.

Gdziekolwiek skrzynie takie postawia, tak rażą swym wyglądem, a cóż dopiero mówić o ich istnieniu na Podhalu, a zwłaszcza w Pieninach, gdzie Największy Architekt Bóg przyozdobił ten kąt ziemi naszej tak wspaniałą architekturą przyrody, gdzie dumnie wznoszą się szczyty Trzech Koron, gdzie każda skałka, każden smrek piętrzą się w górę, gdzie wreszcie ostro i wysoko sterczą resztki zamku czorsztyńskiego, a opodal wznoszą się potężne mury zamku w Niedzicy. Jak pogodzić się z tem, że i tam powstają domy płaskie, blokowe, bez dachów, pozostające w rażącej sprzeczności z całem tem otoczeniem i to zwłaszcza na tem Podhalu, gdzie z tem pięknem klejnotem naszej ziemi, połączone są skarby bezcennej wartości naszego budownictwa.

Według mego zdania nawet prowizoryczne, przenośne budki campingowe nie powinny ani tygodnia a nawet jednego dnia szpecić tak pięknej okolicy.

Wszyscy architekci biorący udział w tegorocznej ankiecie o stylu podhalańskim wypowiedzieli się jednozgodnie za uznaniem i rozwojem tego stylu zwłaszcza na Podhalu. Do imion tych należą: Prof. Dr. Arch. Jan Sas Zubrzycki, Adolf Kamieniobrodzki, Bogdan Treter, Stanisław Barabarz, Wacław Krzyżanowski, Prof. Kazimierz Skórewicz, prof. Witold Minkiewicz, Karol Siciński, Henryk Jasiński, Jan Witkiewicz, Franciszek Mączyński, prof. Oskar Sosnowski, Władysław Jabłoński.

Skrzynie mieszkalne na Podhalu niedostosowane są nawet do jego klimatu. Gdybym w Persji, Asyrji Egipcie i tp., gdzie niema deszczu i śniegu, zobaczył dom ze stromym dachem podhalańskim, śmiałbym się tak samo, jak na Podhalu widząc dom bez dachu. Trudno przypuścić, aby ci, którzy pobudowali tu domy według „ducha czasu" byli do tych budowli zachęceni przez pudełkowe wzory, sądzić raczej należy, że mieli jaknajlepsze chęci i wolę do rozbudowy kraju, za co im się największe uznanie należy i tylko ulegli, jak wielu innych, temu nieszczęsnemu „duchowi" i pewien jestem, że gdyby tego „ducha" nie było, budowle swe wykonaliby również, tylko byłyby one wówczas naszą sztuką zharmonizowaną okolicą.

Co się zaś tyczy „większych objektów" to wykonane w stylu podhalańskim nie wyglądałoby na jego parodję, takiemu bowiem twierdzeniu zaprzeczają już istniejące niejedne duże budowle w tymże stylu, jak dwory murowane, muzeum projektu Stanisława Witkiewicza, nowopowstały „Dom Żołnierza" w Białej, szkoły, oraz różne projekty wielu architektów, a w każdym razie pewną jest rzeczą, że te „większe objekty" byłyby w stylu podhalańskim mniejszą parodją budowlaną, niż skrzynie.

Trudno też przypuścić dlaczegoby nie można było w naszym typie budownictwa podhalańskiego pomieścić odpowiednią, bez przesady, ilość oświetlenia wnętrza, jak również trudno byłoby dowieść, że koszt swojskiego budownictwa byłby większym.

Co się zaś tyczy utrudnienia budowli przy zatwierdzaniu i obecnie planów, to jak dotąd na Podhalu dzięki Bogu jakoś dość dużo buduje się po naszemu i nie słyszy się o żadnem takiem ze strony wyższych władz utrudnianiu.

Na szczęście niewiele jeszcze powstało skrzyń mieszkalnych w tej okolicy i można mieć nadzieję, że nie powstanie ich więcej. Komitet witkiewiczowski, Związek Podhalan i szereg miłośników sztuki swojskiej pracują nad tem usilnie, aby pierwiastki budownictwa na Podhalu, jako nasze wartości narodowe nie były zmarnowane, lecz żeby

z nich tworzyć polską sztukę, rozwijając ją i podnosząc do znaczenia stylu. Będzie to nasz dorobek kulturalny i przeciwstawienie obcej brzydocie. W tym też celu wymienione towarzystwa starają się u Władz, by na Podhalu obowiązywała specjalna ustawa budowlana respektująca lokalne warunki, która byłaby zbyteczną, gdyby inicjatywa i dobra wola społeczeństwa z własnego poczucia szły zgodnie w tym kierunku.

Wielką też stratą dla krajobrazu Pienin stało się zburzenie starego zabytkowego mostu na Dunajcu w Niedzicy i zastąpienie go najbanalniejszym nowym betonowym. Dla ilustracji tej sprawy przytoczę tylko taki przykład: W r. 1908 w Szwajcarji, na rzece Emmen w Bugdorfie, w kantonie Berno, rząd usunął stary most i wykonał nowy żelazo betonowy. Szwajcarzy oburzyli się tem do tego stopnia, że zmusili rząd do przebudowy tego mostu na taki jaki był, z dachem drewnianym. Dziwić się należy, że w tem zniszczeniu tak pięknego, niejako unikatu mostowego w Niedzicy, nikt z konserwatorów nie zabrał głosu.

Eugenjusz Wesołowski.

ST. KOGUT.

Na szczycie.

W gromadzie smreków chmurnej dumy
Stanąłem, chcąc być wysoko nad światem,
Natężyć włókna serca, jak potężne struny,
By grał na nich wiatr tęsknot, by przekrasnym
[kwiatem,
Zakwitnął na myśli rozłogach.
Oko moje ściga po tatrzańskich progach
Żeglujące wichrem obłoki —
Spodem rozbrykane potoki
Śmiechem srebrzystym witają nadbrzeżne urwiska;
Na wierchu złotoskrzydły promień słońca błyska.
Tu wysoko nie dobiega mnie gryzący smutek
[świata,
Przez szczyty tylko tęsknota zaświatów przelata.
W kamiennych Tatr ścianach przechadza się
[smętek samotności,
Bo braterstwo z nim lgną duchy — wygnańce
[miłości.
O wierchy sine! ile w was nektaru ukojeń,
Gdy myśl na wasze pada łono, w was błogich
[upojeń,
Niewyśnionego szczęścia szukając słodyczy,
Gdy rozdartą pod niebo nutą serca krzyczy.
Szczyty nadchmurne, dumą radości pradawną mi
[grajcie,
Do orlich dróg przyszłości skrzydła mi podajcie!

Nowy Targ zaprotestował przeciw wygórowanym opłatom telefonicznym.

Dn. 12 grud. br. w Ratuszu miasta N. Targu odbyło się zebranie wszystkich abonentów sieci telefonicznej z powodu wprowadzenia 40%-towej podwyżki do dotychczasowych opłat za posiadanie telefonu. Nałożona podwyżka opiera się na tem, że w N. Targu została przekroczona liczba porządkowa zainstalowanych 100 aparatów, gdy w rzeczywistości wszystkich czynnych aparatów jest 98, a w tej liczbie znajduje się 20 aparatów urzędowych, które, jeśli idzie o podwyżkę opłat, powinny być z ogólnej liczby abonentów wyłączone. Państwowy Zarząd Telefonów zamiast troszczyć się o instalowanie jak największej ilości aparatów i w miarę tego koszta abonamentu obniżać, — to tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie, gdyż przez podwyżkę opłat utrudnia się dalsze rozszerzanie postępowego środka komunikacji jakim jest telefon, świadczący o kulturalnym i gospodarczym rozwoju danego narodu. — Zebrani uchwalili jednomyślnie zaprotestować jaknajuroczyściej przeciw nieuzasadnionej podwyżce opłat za abonament telefoniczny w obecnym krytycznym czasie i wyrazili żądanie, aby z dniem 1. stycznia 1932 Zarząd Telefonów przywrócił dotychczasową opłatę. W sprawie tej uchwalono wysłać memorjały; do Ministerstwa Komunikacji, Dyrekcji Poczt, Izby Przemysłowo-Handlowej, Województwa i do Posła ziemi Podhalańskiej p. Feliksa Gwiżdża. Ponadto zebrani postanowili, że gdyby do Nowego Roku sprawa ta nie została wyjaśnioną, — nie płacić wyższej należytości ponad dotychczasową bez 40% dodatku.

W czasie dyskusji poruszono sprawę znaną z debat w Izbach handlowych, że np. przez podwyższenie opłat pocztowych od listów i druków (druk do 50 gramów 15 gr.) zamiast spodziewanych korzyści — wpływy z tych źródeł zmniejszyły się o 20%. Doszło do tego, że większe firmy eksportowe rozsyłające moc różnych druków i cyrkularzy — drukują teraz takowe we Wiedniu i z Wiednia rozsyłają pocztą, gdyż kalkuluje się im taniej o 50%. Czy można zatem dziwić się, że przemysł u nas zamiera i coraz więcej jest bezrobotnych? W sprawach takich jak opłaty na rzecz skarbu państwa powinni zabrać głos posłowie i wypowiedzieć się jasno do jakiej wysokości mogą iść różne świadczenia i obciążenia ludności, aby niewytwarzać zamętu gospodarczego i niezadowolenia szerokich rzesz.

A. Z.

Czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Podhalańską«

Postępowe gospodarstwo górskie.

Długoletnie doświadczenia wykazały, że na Podhalu, Spiszu i Orawie najlepiej opłacałoby się prowadzić gospodarstwo hodowlane przytem sadownictwo i pszczelnictwo.

Dotychczasowa wszechstronna gospodarka, mająca główny kierunek uprawy owsa, jęczmienia i żyta nie przynosi nam żadnych dochodów, często nawet nie zwraca kosztów obróbki pola i zasiewu. Ziemię bowiem mamy płytką, ciężką i kamienistą, warunki atmosferyczne też nie odpowiadają uprawie roślin kłosowych.

Zastanówmy się na małą chwileczkę i pomyślmy zdrowo po gazdowsku o tem, że skąd właściwie bierzemy chociaż ten najmniejszy pieniądz na zaspokojenie skromnych potrzeb domowych. — Jeżeli nie sprzedamy cielęcia, wieprzka czy gęsi, to z pewnością owieska i jęczmienia nie, bo zabrakłoby nam chleba na przednowku.

Przy dzisiejszym ogólno-światowym kryzysie gospodarczym kiedy to wszędzie jest zastój w handlu, zagląda nam niesumiennie wszystkim gazdom bieda w oczy, a obecnie daje najlepiej do zrozumienia, że nasza stajnia i chlewnia była, jest i będzie zawsze źródłem każdego grosza. Dlatego właśnie powinniśmy w najbliższej przyszłości zabrać się umiejętnie do tej hodowli; dać jej pierwsze miejsce w gospodarstwie. W tym celu musielibyśmy siać więcej koniczyny, lucerny i esparcety (bołnaju), natomiast zmniejszyć siew owsa. Buraków pastewnych (runkli) powinniśmy sadzić około pięć razy więcej, aniżeli teraz mamy. Buraki zadawane osobno na karmę (nie z sieczką polewanką) są najwięcej mlekopędnem dla krów dojnych.

Musimy również założyć więcej łąk nawozić je często, tak, aby najmniej trzy razy kosić do roku — jako to robią górale Szwajcarzy.

Hodować tylko sztuki najlepsze o najwyższej użytkowości i o ile możności rasowe. O stopniu użytkowości zwierzęcia możemy dowiedzieć się na podstawie kontroli i rachunkowości. Jeżeli chodzi o krowy, to najlepiej nadaje się do naszych warunków rasa czerwona polska. Owce dobre są cakle i karakuły, świnie zaś jorkszyry (ze stojącemi uszyma).

Pszczelnictwo i sadownictwo przy hodowli dają się prowadzić doskonale, wszystkie trzy działy tworzą nam gospodarstwo intenzywne. W pszczelnictwie możemy też wzorować się na Szwajcarach, którzy mają ule pomieszczone w domkach wystawionych do tego celu. Ule położone są leżąco na półkach z oczkami wylotowemi przez ścianę nazewnątrz. Ma to być dobra ochrona w zimie przed mrozem i śniegiem, także zabezpieczenie od niepożądanego gościa.

Drzewa owocowe możemy nasadzić w ogrodach, po pastwiskach i koło dróg. Należy mieć tu na uwadze, aby drzewa te były wysokopienne, żeby przy paszeniu się bydło nie niszczyło nam korony drzew i owoców. Wszędzie gdzie będą rosły wysokie drzewa, urośnie nam także piękna trawa, którą możemy kosić względnie bydłem wypasać.

Mleko, owoce i miód dadzą nam chleb nie „suchy", ubranie i obuwie, a będziemy mogli odłożyć sobie ładny pieniądz z roku do kasy.

Bądźmy tej zasady: „dobrze się odżywiać, a jeszcze lepiej pracować; będą wówczas puste sądy, puste więzienia i zapanuje dobre współżycie między nami.

Powinniśmy to wszyscy dobrze zrozumieć i nie uznawać za wymysły ludzkie, spróbować, przekonać się i ocenić.

Nie wolno nam pozostawać w tyle poza innemi narodami ale iść naprzód z postępem gospodarczym.

W ten sposób możemy tylko zbudować silny kraj podhalański — kraj mleka, owoców i miodu.

Józef Balara.

Płodozmian w małem gospodarstwie.

Obserwując nasze drobne gospodarstwa rolne, widzimy, że w bardzo wielu z nich następstwo roślin po sobie jest zupełnie bezładne. Niema tam uporządkowanej kolejki obsiewów, lecz siew roślin po sobie przeprowadza się tak, jak się zdarzy. Ten brak ustalonego planu następstwa roślin po sobie, ten brak ładu w obsiewaniu pól, jest bardzo szkodliwy i to jest główną przyczyną gorszych urodzajów. Dobrze dobrane następstwo roślin po sobie nazywamy płodozmianem.

Płodozmian jest ułożony na podstawie przyrodniczych własności roślin, a więc dobrze ułożonym płodozmianie zawsze po roślinach głęboko korzeniących się idą płytko korzeniące się i w ten sposób te pokarmy, których nie zabrały rośliny płytko korzeniące się, zabiorą rośliny głęboko korzeniące się. Dalej po wąskolistnych roślinach, zachwaszczających pole, idą rośliny szerokolistne, ocieniające i wychwaszczające pole, po roślinach wzbogacających ziemię w azot, jak np. strączkowe, idą rośliny zubożające glebę w azot, jak kłosowe. W ten sposób pobieranie pokarmów z gleby przez rośliny jest równomierne, a ponadto i kultura roli bywa lepiej zachowana.

Trzeba też pamiętać, że jedne z roślin gospo-

darskich pobierają pewnych składników więcej, jak np. zboża nawozów fosforowych, kiedy znowu inne pobierają potasu więcej, jak np. okopowe, tego potasu, którego zboża pobierają stosunkowo mało. Stosując tedy płodozmian w gospodarstwie, możemy przez odpowiednie następstwo roślin mieć lepsze urodzaje i zaoszczędzić na nawozach przez to, że każdej roślinie wybierzemy stanowisko, na którem może ona znaleźć najważniejsze dla siebie pokarmy.

Przy płodozmianie dajemy obornik w różnych odstępach czasu pod rośliny, najlepiej go wyzyskujące, a zasilając ponadto rolę nawozami zielonemi, uprawianemi jako poplony czy międzyplony, możemy utrzymać w dobrej kulturze nawozowej naszą glębę bez dawania jej nawozów sztucznych. W dobrze ułożonym płodozmianie oprócz właściwego przyrodniczo uzasadnionego następstwa roślin po sobie bierze się też pod uwagę obornik oraz resztki pożniwne, które niejednokrotnie przedstawiają dużą wartość. I tak naprzykład resztki pożniwne po koniczynie, lucernie czy seradeli przedstawiają dość poważną wartość nawozową dla następnego plonu. Płodozmian zapewnia lepsze plony, bo każda roślina przypada w nim w najlepszem dla siebie stanowisku. Nigdy nie będziemy dawać w płodozmianie tych samych sobie roślin, jak np. zboże po zbożu, lecz zawsze przegrodzimy okopowemi lub strączkowemi, gdyż jest rzeczą dowiedzioną, że rośliny po sobie samych nie udają się dobrze.

Dużą pomocą przy układaniu następstwa roślin, po sobie są międzyplony i poplony z roślin motylkowych. Poza tem przy układaniu płodozmianu winniśmy też mieć na uwadze i kierunek gospodarstwa, w którym płodozmian zaprowadzamy. I tak inny układamy płodozmian dla gospodarstw hodowlanych, inny dla gospodarstw zbożowych, a inny dla gospodarstw przemysłowych.

Dla ilustracji dodamy tu kilka przykładów płodozmianów. Dla gospodarstw zajmujących się w większej mierze chowem bydła mlecznego, co ma miejsce na terenie woj. śląskiego, dobrym płodozmianem będzie następujący:

1. Okopowe na oborniku,
2. jare (owies, jęczmień),
3. koniczyna lub inne rośliny motylkowe,
4. ozimina (żyto, pszenica), po której można dać jeszcze łubin jako poplon,
5. owies.

Po owsie nawozimy znowu pole obornikiem i dajemy rośliny okopowe, tj. ziemiaki lub buraki.

Płodozmian ten jest dobry dla gospodarstw zajmujących się chowem bydła mlecznego, albowiem dostarcza on dużo paszy.

Rośliny są w nim dobrze dobrane pod względem przyrodniczym. Z nawozów sztucznych będziemy stosowali przy tym płodozmianie tylko fosforowe pod oziminy i owies, oraz niewiele azotowych przy uprawie buraków. W każdym razie oszczędność na nawozach sztucznych będziemy mieć dość dużą.

Także dobrym płodozmianem dla gospodarstw hodowlanych będzie:

1. Okopowe na oborniku i nawozie zielonym,
2. jare (jęczmień i owies),
3. koniczyna lub inne motylkowe,
4. ozimina (żyto, pszenica),
5. mieszanka na paszę na $^1/_2$ obornika lub koniczyna biała na pastwisko,
6 żyto z wsiewką seradeli lub łubinu.

Dla gospodarstw znowu zbożowych dobrym będzie taki płodozmian:

1. Okopowe na oborniku i nawozie zielonym,
2. jare (jęczmień, owies),
3. koniczyna lub seradela,
4 ozimina żyto lub pszenica na nawozach sztucznych.
5. strączkowe lub mieszanki na $^1/_2$ oborniku,
6. ozimina (żyto pszenica) na nawozach fosforowo potasowych.

Na ziemiach słabszych, żytnio-ziemniaczanych, gdzie jednach jest dosyć łąk i pastwisk, dobrą będzie następująca 4-ro polówka:

1. Ziemniaki na oborniku,
2. seradela lub łubin,
3. żyto z wsiewką seradeli,
4. żyto na nawozach sztucznych.

Oto najprędsze przykłady płodozmianów. Każdy zresztą rolnik, pamiętając na powyżej podane zasady płodozmianu, może sobie sam płodozmian ułożyć, albo też jeden z powyżej podanych wybrać.

W okresie przejściowym od gospodarki bez płodozmianu do gospodarki z płodozmianem trzeba unikać większych błędów, jak sianie tych samych roślin po sobie. Każdy rolnik winien się dobrze zastanowić i od samego początku przechodzenia z bezpłodozmianowej gospodarki na gospodarkę z płodozmianem stosować się do reguły i zasad płodozmianu.

„*Rolnik Sl.*"

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

JESZCZE JEDEN MONOPOL.

(Monopol handlu owocami południowemi).

Wbrew zaprzeczeniom pogłoski o mającej nastąpić reglamentacji owoców, utrzymują się w dalszym ciągu.

Reglamentacja przywozu owoców, przedewszystkiem południowych, ma w pierwszym rzędzie na celu skierowanie tego importu przez Gdynię.

Ma to być osiągnięte przez stosowanie w wypadku przewozu przez port gdyński ulgowych stawek celnych.

Oczywiście import owoców musiałby ulec scen-

tralizowaniu, co wywołałoby potrzebę stworzenia odpowiedniej jego organizacji.

Projektodawcy mają nadzieję, że sprawą tą uda się zainteresować kapitał zagraniczny, który naprzykład mógłby się podjąć na warunkach koncesyjnych budowy odpowiednich składów owocowych w Gdyni i w ten sposób powstałby jeszcze jeden monopol, monopol handlu owocami południowemi.

SYTUACJA FINANSOWA W AMERYCE NIECO LEPSZA.

Wedle raportu dwumiesięcznego nowojorskiego „Guaranty Trust“ chociaż obroty handlowe Stanów Zjednoczonych nie wykazują wyraźnej poprawy, sytuacja finansowa, jak też i obroty w ciągu ostatnich dwóch tygodni, trochę się polepszyły!

Najbardziej niekorzystnym momentem, wpływającym ujemnie na dalszy rozwój, pozostaje niepewność co do sytuacji w Europie. W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, handel hurtowny Stanów Zjednoczonych wykazuje pewne ożywienie.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ULGOWE BILETY KOLEJOWE I ULGOWY PRZEWÓZ BAGAŻU DLA EMIGRANTÓW i REEMIGRANTÓW.

Z dniem 1-go grudnia br. została wprowadzona taryfa ulgowa na przewóz emigrantów i reemigrantów, oraz ich bagażu i narzędzi pracy.

Z przyznanych ulg kolejowych, korzystać mogą emigranci i reemigranci, udający się zarówno do krajów zamorskich jak i kontynentalnych, oraz robotnicy, udający się na roboty sezonowe. Dotyczy to tylko tych emigrantów i reemigrantów, którzy są wezwani do organizujących się transportów. Emigranci, udający się po wizy, lub na specjalne badania lekarskie (a nie transportu), w razie nieuzyskania wizy lub odmówienia zezwolenia na wyjazd z powodów zdrowotnych, mają prawo do zniżki na drogę powrotną i w związku z tem, w podobnych wypadkach, winni zgłosić się we własnym interesie do Centrali Syndykatu Emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 124).

Ulgi przysługują emigrantom i reemigrantom na pociągi osobowe kl. III ciej, przyczem dzieci do lat czterech są przewożone bezpłatnie. Za dzieci od lat 4-ch do 10-ciu opłaca się 1/4 biletu normalnego, od lat 10 ciu wzwyż — 1/2 biletu normalnego.

Takie zniżkowe bilety ważne są od miejsca zamieszkania (najbliższa stacja kolejowa) do punktów koncentracyjnych. Emigranci i reemigranci uprawnieni są również do przewożenia swego bagażu, urządzenia domowego i narzędzi pracy, temi samemi pociągami w których odbywają podróż.

Koszt przewozu bagażu w ilości do 150 kg. od osoby dorosłej, a od dzieci proporcjonalnie do wartości karty okrętowej, ponosi do Warszawy Syndykat Emigracyjny, od początkowej stacji kolejowej zamieszkania emigranta. Nadwyżkę ponad 150 kg. opłaca za przewóz do Warszawy emigrant sam, z zastosowaniem taryfy ulgowej. Od Warszawy zaś, za każdą nadwyżkę ponad 100 kg. bagażu, opłaca emigrant wg. taryfy normalnej.

Emigranci udający się do Kuby, Meksyku i innych krajów Ameryki Środkowej, oraz do Australji, Afryki, Palestyny i tp. krajów, płacą za bilety i bagaż sami, wg. podanych ulgowych norm taryfowych; emigrantom do innych krajów Ameryki Południowej i Północnej — wg. taryfy ulgowej wykupuje bilety Syndykat Emigracyjny na własny koszt, oraz opłaca ich bagaż.

KOLEJOWY RUCH ŚWIĄTECZNY i TURYSTYCZNY.

Ze względu na ruch świąteczny i turystyczny w sezonie zimowym, oraz celem udogodnienia komunikacji z terenami narciarskiemi, uruchomione zostaną następujące pociągi i wagony bezpośredniej komunikacji:

Z Warszawy przez Kraków do Zakopanego i Krynicy:

Pociąg do Zakopanego (Nr. 6103) i do Krynicy (Nr. 3) odchodzący z Warszawy o godz. 21,05, a wyjeżdżający z Krakowa do Zakopanego o godz. 4‘15, tudzież z Krakowa do Krynicy o godz. 4.00 (przyjeżdżający do Zakopanego o godz. 8‘13, a do Krynicy o 9‘06), kursował będzie codziennie w następujących okresach: od 20 do 25 grudnia, od 27 grudnia do 10 stycznia, oraz od 24 stycznia do 7 lutego włącznie. Ponadto kursował będzie ten sam pociąg jednorazowo w następujących terminach: 17 stycznia, 14 lutego, 21 lutego i 28 lutego.

Powrót tego pociągu (pod mianem „Nr 6104“ z Zakopanego i „Nr 4“ — z Krynicy) przewidziany jest przy kursie codziennym w następujących okresach: od 20 do 24 grudnia, od 26 grudnia do 10 stycznia i 20 stycznia do 7 lutego włącznie.

Powrót pociągu, biegnącego sporadycznie, przewidziany jest w dniach jego przyjazdu, a więc 17 stycznia, 14 lutego, 21 lutego, oraz 28 lutego.

Rozkład jazdy pociągu powrotnego jest następujący: Odjazd z Zakopanego o godz. 22.05, przyjazd do Krakowa o godz. 2.00. Odjazd z Krynicy o godz. 20.50, przyjazd do Krakowa 2.10. W Krakowie oba pociągi łączą się i odjeżdżają do Warszawy o godz. 2,40, dokąd przybywają o godz. 9.30.

W powyższych terminach biegnąć będą także pomiędzy Chabówką a Rabką—Zaryte pociągi łącznikowe. Odjazdy z Chabówki nastąpią o godzinach 6.53,

10.55, 18·02 i 12·26. Odjazdy z Rabki-Zarytego o godz. 7·14, 11'15, 18·24, oraz 22'50.

Bezpośrednia komunikacja Krakowa z Zakopanem, Wisłą, Zwardoniem i Krynicą utrzymana będzie w czasie od 19 grudnia do 28 marca.

Między Krakowem a Zakopanem codziennie : Odjazd z Krakowa o godz. 9 50, przyjazd do Zakopanego o godz. 15·18. Powrót z Zakopanego o godz. 13 45, przyjazd do Krakowa o godz. 19·15.

Między Krakowem a Wisłą: Odjazd z Krakowa w soboty i dni przedświąteczne o godz. 14 00 (przyjazd do Wisły 19·10. Powrót z Wisły w niedziele, wzgl. dni świąteczne (odjazd o godz 17 54, przyjazd o godz. 23.45). Między Krakowem a Zwardoniem codziennie (do Zwardonia przez Suchą, powrót przez Dziedzice): Odjazd z Krakowa o godz. 15.35, przyjazd do Zwardonia o godz. 21 14, odjazd z Zwardonia o godz. 17.42, przyjazd do Krakowa o godz. 23.45. Między Krakowem a Krynicą: Odjazd z Krakowa o godz. 10.55, przyjazd do Krynicy o godz. 18.45; odjazd z Krynicy o godz. 9.14, przyjazd do Krakowa o godz. 16·50.

Do wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów.

Celem ustalenia adresów i nakładu Gazety Podhalańskiej na rok 1932, upraszamy o podanie dokładnego adresu na załączonym czeku P. K. O.

Zalegających z prenumeratą, prosimy uprzejmie o uregulowanie zaległości, gdyż Wydawnictwo nasze z powodu nieregularnego otrzymywania prenumeraty znajduje się w trudnem położeniu finansowem.

Administracja.

KRONIKA

PODHALANIE na POLESIU. W dniu 6 bm. odbyło się w Brześciu n B. w mieszkaniu Dr. F. Czekowskich zebranie Podhalan, przebywających na Polesiu. Zebrani postanowili założyć ognisko Związku Podhalan na Polesiu i w tym celu powołano komitet organizacyjny w składzie: Dr. F. Czekowski, ppułk. Giza, Dr. Marczak, Dr. Stach i ks. kapelan Wyrostek. Równocześnie uchwalono wysłać telegram z wyrazami czci i hołdu dostojnemu epikowi Skalnego Podhala, Kazimierzowi Tetmajerowi, w dniu Jego jubileuszu, oraz zwrócić się do Akademickiego Związku Podhalan z okazji dziesięciolecia z serdecznem „Szczęść Boże"

STARANIEM grona nauczycielskiego, oraz młodzieży, zgrupowanej w tutejszem Ognisku Związku Podhalan i w Oddziale Związku Strzeleckiego odbyło się w niedzielę, dnia 29/XI br. o godz. 4-ej pop. w szkole im. Kazimierza W. w Białym Dunajcu „Uroczysty Wieczór" dla uczczenia rocznicy Powstania Listopadowego i „Akademja" poświęcona dziesięcioleciu odzyskania Śląska.

Program: I. Słowo wstępne. II. Śpiewy i deklamacje. III. Przedstawienie pt. „Dusza Cyganki" obrazek sceniczny w 3 aktach w gwarze podhalańskiej, utwór Białodunajczanki, p. Parówny. Dochód przeznaczony w części na obronę Kresów Zachodnich, w części na zakupno placu pod budowę domu Ludowego.

ZMIANA na STANOWISKU powiatowego komendanta WF. i PW. Dnia 2 grudnia bm. pow. komendant, kpt. Stec, złożył agendy PW. i WF. powiatu na ręce p. por. Zaziemskiego i powrócił do swego macierzystego pułku 1 p. s. p. Społeczeństwo podhalańskie żegna p. kpt. Steca z wielkim żalem i życzy mu owocnej pracy na nowym posterunku. Jako obywatel p. kpt. Stec poświęcał wiele pracy na niwie PW. i WF. Dzięki jego inicjatywie i przedsiębiorczości została wybudowana w Nowym Targu strzelnica dla broni małokalibrowej jak również i kort tenisowy, gdzie młodzież nasza spędza godziwie czas. W powiecie starał się pobudować podobne. Jako dobry narciarz — instruktor urządzał kursa narciarskie i zawody narciarskie, przysparzając tej pięknej gałęzi sportu wielu zwolenników nietylko w samym powiecie lecz i z poza powiatu. Chcąc przysporzyć funduszy dla P. W. i W. F. urządzał przedstawienia i dał się poznać w tej dziedzinie jako dobry organizator. Ideę strzelecką szerzył wytrwale i był dobrym jej nauczycielem. Społeczeństwo wyraża mu za poniesione trudy serdeczne podziękowanie.

UCZENICE IV. KURSU SEMIMARJUM ŻEŃ. w N. Targu urządzają w sobotę 20 grudnia 1931 r. o godz. 7-ej wieczór w sali Sokoła Uroczysty Wieczór poświęcony Rodakowi Podhala, Kaz. Tetmajerowi.

KRADZIEŻ. Dnia 11 bm. księdzu Franc. Stano w Szczyrzycu powiat Limanowa, skradziono z mieszkania portfel z kwotą 100 zł. i kilka srebrnych monet austrjackich. Kradzieży dokonał prawdopodobnie zwolniony w tym dniu ze służby sługa.

SEZON w ZAKOPANEM rozpoczął się. Zakopane powoli zaludnia się gośćmi. Pociągi zdążające w kierunku Zakopanego są pełne. Jak nas informują sezon zimowy bieżący będzie ożywiony.

ZE SPORTU. Otwarcie skoczni w N. Targu w b. sezonie zimowym odbędzie się 1 stycznia. — Klub żydowski Makkabi już w święta urządza zawody narciarskie. Do Zakopanego zjechał trener narciarski p. Klykken i rozpoczął treningi wśród zawodników zakopiańskich.

MARSZ. SEJMU ŚWITALSKI przybył do Zakopanego i zamieszkał w hotelu „Bristol".

W ZAKOPANEM powstają w tym sezonie dwie drużyny hokejowe, a to K. I. S. i drużyna Wisły. Na trenera przewidziany jest Berlińczyk p. Hartig Fridolin, zawodowy nauczyciel jazdy figurowej, kilkuletni nauczyciel Palace Hotel i Hotel Alfeurose w Beatenberg w Szwajcarji.

URZĄDZENIE METY i startu dla zawodów w biegach z małą trybuną na Lipkach ma dokonać K. I. S. Widoczne są więc już owoce współpracy między K. I. S. w okręgu, co jest zasługą p. Jamontta i płk. Wagnera.

OTWARCIE TORU ŁYŻWIARSKIEGO. Dnia 12 bm. nastąpiło na małym stadjonie komitetu imprez sportowych otwarcie toru łyżwiarskiego, który otrzymał nową efektowną oprawę w postaci rzęsistego oświetlenia elektrycznego. Tor łyżwiarski, na którym transmitowana jest muzyka przez rozgłośniki, czynny jest od 9—1 w poł. i od 3—9 wiecz. W najbliższych dniach, bo już 25 bm. koncertować będzie na lodzie orkiestra 20 pp. z Krakowa.

NOWE SCHRONISKO w DOL. CHOCHOŁOWSKIEJ, budowane przez Narc. Klub, stale będzie oddane do użytku publiczności w połowie grudnia, w każdym razie przed świętami. Schronisko to będzie już tej zimy dysponowało 120 łóżkami.

SPROSTOWANIE o wypadku samochodowym. Przy opisanym wypadku zderzenia samochodu p. Michalaka z wozem drzewa zaszła pomyłka, gdyż mianowicie rzecz się tak miała, iż na wozie było nie drzewo ale kloc 20 metrowy, który stał w poprzek ulicy. Wskutek ciemności, kierowca samochodu dojrzał w ostatniej chwili przeszkodę wobec czego nie był w stanie zahamować samochodu na tyle by od zderzenia zupełnie powstrzymać.

EPILOG SENSACYJNEJ SPRAWY. W miesiącu sierpniu br. w czasie obławy koło Niedzicy, postrzelony został przez strażników granicznych Jan Batkiewicz w chwili, gdy usiłował przemycić partję koni do Czechosłowacji. Batkiewicz powalony strzałami strażników na ziemię, w obawie przed grożącą mu karą, popełnił samobójstwo, podcinając sobie gardło nożem. Rodzina zabitego uskuteczniła jednak doniesienie, że Batkiewicz nie odebrał sobie życia, lecz został przez strażników dobity bagnetem. Na skutek tego doniesienia, aresztowani zostali dwaj strażnicy. Przeprowadzone jednak przez s. śl. przy sądzie okr. w Nowym Sączu dr. Bobilewicza śledztwo, wykazało bezpodstawność doniesienia, wobec czego strażnicy ci obecnie zwolnieni zostali z aresztu śledczego, zaś sprawa została umorzona.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4 I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.